Poczta opłacona ryczałtem.

Cena egz. 1 zł.





PRO PATRIA



Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.
Prenumerata wynosi: zł. 5 kwartalnie, zł. 20 rocznie. P.K.O. 8801.

ROK VI. № 154. 10 Lutego 1929.

TREŚĆ NUMERU:

Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 1 zł.





PRO PATRIA



Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.
Prenumerata wynosi: zł. 5 kwartalnie, zł. 20 rocznie. P.K.O. 8801.

ROK VI. **№ 154.** 10 Lutego 1929.

TREŚĆ NUMERU:

Składano w Druk. „Reduta", Warszawa, Traugutta 3.
Tłoczono w Drukarni „Lech" Warszawa, Koszykowa 33.

Drągiem.

W tygodniku politycznym p. t. „Przełom", zajmującym się projektami sanacji naszego ustroju, w kilku miejscach (Nr. 1 i 2) jest mowa i to dość szeroko o monarchji. Pismo, z jednej strony uważa tę ideę za „modną" — obecnie wobec wypadków w Hiszpanji, we Włoszech, w Serbji zwłaszcza, z drugiej strony rezonuje o całej jej wsteczności i błędności wobec „rozwoju" jednostki — człowieka, oraz przestrzega demokrację, aby się poprawiła — bo ten wstecznik może ją zdławić.

Różne mogą być poglądy i metą jest dopiero finis czyli „mądry Gaweł po szkodzie". Zdawałoby się jednakże, że cechą rozumu i to główną jest — przewidzieć szkodę. W tem opłakanem życiu ziemskiem mówi się słusznie: Czas płaci, czas traci.

Jeżeli chodzi o ludzi najbardziej demokratycznie rozwiniętych, będących na wysokości sytuacji współczesnej, to nikt nie może się równać z Leninem i Trockim. Wobec ich miary rozwojowej wszystkie inne rozwoje, np. Polski obecnie, są drobno burżuazerją, mydlarnią, mającą przed sobą jeszcze bardzo „ewolucyjną" przyszłość. Zarówno Lenin, jak Trocki są szczęśliwymi wyobrazicielami równości (demokracji), czyli idealnego stadjum „postępu", a że równość wyklucza wolność, a wolność wyklucza równość, na ten fakt pozytywny nie poradzą nawet tacy tytani postępu, jak Lenin i Trocki. Można to zagadać i ukryć do czasu, ale niepodobna odmienić natury rzeczy.

Pismo, o którym mamy zaszczyt mówić twierdzi, że największą polityczną potrzebą czasów, jest silna władza państwowa i że taką silną władzą może być nietylko monarchja, ale i inne postaci ustroju. Może. Nie będzie to spór o wyrazy, jeżeli zakwestjonujemy słowo obiegowe „silna władza". Nie chodzi o silną władzę, ale o zdrową władzę. To jest różnica i gruba. Jeżeli romantyzujemy sobie „silna władza", to książe Bismark miał swoją imperjalistyczną rację, uderzając pięścią w stół, a p. poseł Sanojca ma również taką rację, mówiąc, że w Polsce rządzić należy drągiem. Siła to siła.

Monarchiści żądają nie „silnej" władzy, ale i zdrowej władzy. Wyobrażają sobie władzę państwową nie jako maczugę z Herkulesem, ale jako normalną głowę z normalnemi członkami, funkcjonującemi prawidłowo — to jest zdrowo.

Człowiek jest zdrów (i to jest jedyna prawdziwa wolność), jeżeli nie czuje ciężaru w żadnym członku, a tembardziej w głowie. Najbliższą doskonałością jest taka władza, którą obywatel najmniej widzi i czuje, a która jednakże jest wszędzie tam, gdzie zajdzie potrzeba.

Prawdziwa monarchja jest najdalsza od etatyzmu i od centralizacji. Broni się od wszelkich przerostów, potworności i raków. Jeżeli upada, to nie przez jakieś mniemane przeżycie zasady, ale przez samobójcze, zle spełnianie funkcyj. Ale ponieważ, zasada jest nietknięta, więc po perypetjach różnych przypadkowości, powrót monarchji jest zawsze możliwy. Dotychczasowe dzieje narodów starych i nowych, potwierdzają tę możliwość, aż nadto, dla wszystkich, kogo upór „demokratyczny" zdolności krytycznej nie pozbawił.

Wolno marzyć o masach szlachetnych, życzliwych i bezinteresownych. Jednakże ustrój polityczny, obliczony być musi, na ludzi próżnych, zawistnych i chciwych. Monarchiści są zdania, że takiemi ludźmi, może rządzić tylko ktoś, kto stoi pozycją za wysoko, aby być próżny, zawistny lub chciwy. Republikanie demokraci są zdania, że ludzie próżni, zawistni, chciwi, mogą sądzić i porządkować samych siebie. Ci, mają tę lepszą szanse zdobycia mas, że działają miodem pochlebstwa, bo Monarchistom przystoi tylko działanie powściągliwa życzliwością.

Te fatalności psychiczne mogą roztrzygać o upadku narodów i Państw.

Jog.

Pięść Stresemana.

Książe Bismarck von Schönhausen uderzał pięścią w stół, obywatel Streseman uderza też (Lugano). Niechaj nikomu nie zdaje się, że to uniesienia. To jest obmyślana sugestja. Er kennt seine Pappenheimer (Briand).

Wprawdzie inny Francuz, p. Millerand, ex-prezydent powiedział na meetingu:

„Pewnego dnia ogłoszą, że przyłączenie Austrji wbrew artykułowi 80 (pokoju wersalskiego) jest konieczne i nieuchronne. Przyłączenie Austrji, które, według słow Bulowa, przemieni klęskę niemiecką na tryumf. Przyłączenie Austrji, które nie jest możliwe drogą pokojową, bo Państwa Sukcesyjne nie mogłyby na to przystać.

„Innego dnia kierownicy Reichu ogłoszą, że terytorja polskie trzeba odebrać bez względu na to, że takie przedsięwzięcie wznowiłoby przeciwko Niemcom koalicję z r. 1914.

„Taka jest sytuacja. Narzuca ona nam Francuzom, obowiązek wykonawczy. Manifestacjom niemieckim, oficjalnym, przeciwstawmy spokojnie, ale stanowczo — bez dwuznaczności — nasze absolutne non possumus. Francja nie dozwoli Niemcom dotknąć granic polskich, nie dozwoli na przyłączenie Austrji.

„W ścisłem porozumieniu z przyjaciółmi i z sojusznikami, Republika francuska, pragnąca pokoju, jest zdecydowana nie ścierpieć, aby ustrój nowej Europy miał być zakwestjonowany".

P. Millerand ma niewątpliwy tytuł do wdzięczności i zaufania od Polski za stanowisko jego w r. 1920 contra bolszewikom. Ale nie zapominajmy, że „Republika" usunęła go brutalnie i niekonstytucyjnie ze stanowiska prezydenta. Nie on rządzi w „Republice".

R. S

Ludowładztwo? Partje? Korporacje?

Walka narodów rozumnych o istnienie i swobodny rozwój, zlikwidowała w Europie już w 3-ciem państwie wszystkie przedsiębiorstwa polityczne, zwane partjami politycznemi.

Krwawe walki faszystów włoskich poprzedziły zamach Mussoliniego, jako konieczność uwolnienia Italji od zmory partyjnej.

Z dyktatury Primo de Rivery wcale nie są zadowoleni dawni przywódcy partyj politycznych gdyż ciągle intrygują i spiskują, a od czasu do czasu krwawemi rewoltami otumanionych zwoleników pragną przywrócić swój stan posiadania w Hiszpanji.

Hasło króla Aleksandra: „niema już partyj — znam tylko Jugosławian“ wyrzuciło na bruk tysiące darmozjadów partyjnych, zdemoralizowanych i gotowych wszelkimi sposobami powrócić do poprzedniego bezproduktywnego bytowania. Przez nich więc napewno w Jugosławji dojdzie do rozlewu krwi.

Wszystkie te ofiary, które gdzieindziej i u nas padły, obroniły narody do komunizmu, który zawsze będzie ostatecznym rezultatem politycznej demokracji.

Pozatem, pomimo ogólnego zrozumienia bezwartościwości podziału społeczeństwa na grupy polityczne i szkodliwe wyniki tego podziału od 2 i pół lat w Polsce ani na krok nie posunęliśmy się w tej sprawie.

Przywódcy lewicy w dalszym ciągu rozsiewają z trybuny Sejmowej i ze szpalt prasy zasadę ograbienia mniejszości obywateli cokolwiek posiadających, przez większość nic nie posiadającą.

Idące jedną drogą z lewicą w obronie „parlamentaryzmu“ i „praw ludu“, a jednocześnie broniące uczuć religijnych i narodowych — nasze stronnictwa narodowe swoim programem politycznym wytwarzają ferment i dezorjentują ogół patrjotycznie myślących obywateli polskich.

Wszelkie dążenia do zmiany Konstytucji 17 marca napotkają więc na zwarty i uzgodniony sprzeciw naszych lewicowo-prawicowych przedsiębiorstw partyjnych.

Dla nich powrót do stanu „suwerenności“ będzie stałym dążeniem, jako obrona zagrożonej demokracji.

A czy społeczeństwo może na to obojętnie patrzeć?

Przecież Polska już ginęła i bliską była upadku ekonomicznego przy rządach sewerenów Sejmowych.

Pamiętamy dobrze wszyscy tę korupcję partyjną i to rozparcelowanie ministerstw i urzędów w Polsce pomiędzy partyjnych delegatów.

Pamiętamy te komplety partyjnych ministrów, jak w operetce co ty dzień zmieniających się i wydających sprzeczne rozporządzenia.

Pamiętamy dobrze zaufanego dyktatora finansowego poprzedniego suwerennego Sejmu, który na dzień przed zamachem majowym omal znowu nie został premjerem, a którego doktrynerstwo i zbrodnie finansowe zabiły w Polsce więcej istnień ludzkich, niż tego dokonali w 10-ciu latach niepodległości wszyscy zwykli mordercy.

Pamiętamy dobrze zdrady i konszachty, subsydja brane i kredyty wyrabiane przez partje sejmowe.

Pamiętamy ten bezgraniczny chaos i wyzysk społeczeństwa i wszystkie uchwalone prawa, mające uszczęśliwić lud, a które stały się terenem wyzysku dla dziesiątków tysięcy pasorzytów partyjnych i niszczą systematycznie wytwórczość i polski stan średni.

Pamiętamy, że partyjny Sejm przez 8 lat był stale osłoną i obroną dla wszystkich złodziei prywatnej i publicznej własności.

Pamiętamy całą zarazę i gangranę moralną, które na cały kraj i na całe społeczeństwo polskie płynęły z Sejmu partyjnego.

A dzisiaj ci dawni suwereni partyjni, obełgujący naród w imię równości i wolności, zaczaili się jak stada odpędzowych od ciała Ojczyzny wilków, połyskują z daleka kłami i cierpliwie oczekują chwili kiedy dzisiejszy mieszkaniec Belwederu zamknie oczy na wieki.

Tymczasem paktują i układają plany na najbliższą przyszłość.

Lewica spędzona z miast z gruntu robotniczego przez komunistów mobilizuje na gwałt biedotę i proletarjat wiejski. Można już dzisiaj przewidzieć, że w momencie odpowiednim t. j. kiedy w Polsce rozpocznie się walka o sukcesję po zmarłym, t. j. o władzę — komuniści zaatakują miasta, a „czerwone koguty" oświetlą krajobraz wiejski.

Póki czas, póki moment ogólnego zamętu i chaosu w Polsce nie nastał, należy poważnie pomyśleć nie tylko nad ustaleniem praw Głowy Państwa, jako jedynego i rzeczywistego przedstawiciela władzy suwerennej w Państwie, lecz jednocześnie nad najprędszem zlikwidowaniem partyjnego systemu wyborczego i partyj jaki rozsadników nienawiści społecznej między polakami, a seperatyzmu państwowego między narodowościami Polskę zamieszkującemi.

Należy poważnie pomyśleć nad systemem powoływania do Sejmu jako prawdziwych przedstawicieli — delegatów zorganizowanych i uzgodnionych grup społeczeństwa.

Z jaką ulgą i z jaką radością cały uczciwy, pracujący i dążący do lepszej przyszłości ogół polski, dzisiaj tak zgnębiony i patrzący z niepokojem w przyszłość, powitałby dekret likwidujący partje i zapowiadający nową ordynację wyborczą.

Połowiczna naprawa Konstytucji, proponowana obecnie przez klub rządowy, pozostawiająca siedlisko zła istniejącego w Polsce, t. j. system partyjnych wyborów nietkniętym, przypomina człowieka, który robactwo gnębiace go dniami i nocami, chce w końcu w swoim łóżku wytruć, lecz nie mysli nad wyniszczenie go na ścianach pokoju, w którym zamieszkuje.

Henryk Olszewski

Perfidja, czy niepoczytelność?

Stwierdziliśmy już dawniej na łamach „Pro Partja" fakt metamorfozy, jakiej, coś przed rokiem, uległ był Przegląd Katolicki; że, mianowicie, uległ on pewnemu ześwieczczeniu. I to nie tylko w sensie przystosowania się do potrzeb katolików świeckich, bez rezygnacji zresztą z charakteru organu duchowieństwa, tak, by, mówiąc trywialnie, trzymać dwie sroki za ogon, — z czego ostatecznie zarzutu robić nie można; ale i w sensie laicyzmu poniękąd.

Nr. 29 y tego czasopisma dostarczył szczególnie jaskrawego na to dowodu w Przeglądzie Prasowym, w notatce p. n. „Interesujący wynik ankiety". Pominąć go milczeniem niepodobna.

Mowa w niej o ankiecie Wiadomości Literackich na temat: dwanaście najsympatyczniejszych postaci literatury polskiej. Ogólny wynik tego plebiscytu dał zwycięstwo Żeromskiemu, co stanowi charakterystyczny dokument upodobań, nie tyle artystycznych, ile ideologicznych, sfer czytelniczych, skupiających się około komunizujących, polsko żydowskich. Wiadomości Literackich. Tymczasem autor notatki dopatrzył się w tym wyniku „charakterysty znego dokumentu zainteresowań literackich i ideowych nowoczesnego pokolenia w Polsce" — i, reasumując go, stwierdza raz jeszcze, że dał on „nam interesujące przecięcie duszy nowoczesnego Polaka, a przez to stanowić może pewien przyczynek w pracy, zmierzającej do podniesienia działalności społecznej i tężyzny duchowej całego narodu".

Po przeczytaniu tej rewelacji, pomimo woli przewraca się karty czasopisma, by stwierdzić, że to naprawdę pisze tak, nie jakiś tam kurjer, czy ekspress, ale Przegląd Katolicki. Ten Przegląd, który w swej tradycji posiada świetlne, druzgocące niedowiarków, notatki z Prasy Perjodycznej, wychodzące w szeregu pierwszych roczników z pod pióra biskupa Nowodworskiego.

W roku 1888 wybito w Warszawie medal na 25-lecie pracy pisarskiej tego wielkiego myśliciela katolickiego. Na stronie odwrotniej tego metalu czytamy: „Perfidos compescuit, fidelium animos erexit, ad justitiam multos revocavit" — „Wiarołomnych poskromił, wiernych podniósł na duchu, do sprawiedliwości przywiódł wielu z powrotem".

Ten wielki Biskup-Uczony przewróciłby się w grobie, gdyby Go tam doszła wiadomość o tej niedorzecznej notatce, dodającej ducha niewiernym, a wiernych poniżającej i hańbiacej niesprawiedliwie.

Dokąd idziemy, skoro nawet w organie, urzedowo katolickim, przemyca się takie, wołające o pomstę do Boga, perfidje, czy też takie niepoczytalne niedorzeczności?!

X. Kolski.

Rzeczy, których się nie widzi.

Ani dogmaty, ani doktryny, tylko metoda.
Polityka jest sztuką.

W polemikach i argumentacjach politycznych pisanych, bądź mówionych, słyszy się nieustannie i czyta: dogmat, dogmatyczny, doktryna, doktryner, doktrynerski. Przy myśleniu choć trochę ścisłem jest widoczne, że te pojęcia odnosić się nie powinny do dziedziny polityki, a jeżeli się je na ten teren przenosi, to skutkiem ich jest pomieszanie pojęć, ewentualnie absurd.

Dogmat odnosi się do dziedziny wiary, a racją jego jest objawienie, rzecz wiary.

Doktryna jest w dziedzinie umiejętności ścisłej, racją czyli pewnością stwierdzeń powtarzających się niechybnie.

Dogmat i doktryna zatem odnoszą się do poznania ludzkiego.

Polityka natomiast jest to nawskroś działanie i zakres woli. Jest ona sztuką. Budowniczy uczy się nauki w szkole, poznaje gdy buduje dom robi sztukę. Sztuka jakabądź nie zna ani dogmatów ani doktryn, dotyczących jej bezpośrednio. Ale, jeżeli ma być dobrą, to jest celową, musi mieć metodę, czyli sposób działania, miarę.

Polityka bez metody jest zdaniem się na łaskę losu, co się nazywa oportunizmem albo determinizmem, czyli działaniem być przestaje. Może być symulacją działania, a wtedy skutku w świecie rzeczywistości nie odnosi żadnego. Przez to rozkładają się partje polityczne nie znające granic kompromisu.

Sztuka polityki ma na celu stworzenie dzieła. Tym dziełem jest zaprowadzenie i utrzymanie porządku wewnątrz narodu lub jakiejkolwiek zbiorowości konkretnej (zmysłowej) i obrona tej zbiorowości od zewnątrz.

Metoda polityczna rozpoczyna się od ustanowienia zdrowej władzy. Mówienie „silnej władzy“ zdradza przesadę. Zdrowie broni organizm od śmierci, przeciwnie atletyzm przyśpiesza zgon.

Sztuka polityki, jak rzekliśmy, nie ulega żadnym dogmatom, ani doktrynom na terenie własnym. Nie chodzi o to, czy obraz malowano takim lub innym sposobem, ale o to, czy dzieło dobre, czy złe, czy podoba się, czy nie podoba.

Jeżeli władza monarchiczna jest niezdrowa, trzeba zamienić ją na inną formę.

Jeżeli władza zbiorowa (republikańska) jest niezdrowa, trzeba zamienić ją na inną. I rzeczywistość, jak wskazuje historja, zawsze sama doprowadza do tego, czy ludzie chcą, czy nie chcą, gwałtem gdy ludzie prowadzą politykę oportunistyczną, czyli deterministyczną, to jest nie mają energji do zmian. Lecz wtedy taka zmiana fatalistyczna przybiera

charakter burzliwy i przewrotowy, mogący zniszczyć same korzenie bytowe narodów.

Niema nic szkodliwszego dla celów polityki, niżeli doktryny. Wywołują one opór przeciwko zmianom odpowiednim do potrzeb, opór ślepy i głuchy.

Sztuka polityki jest wyczuciem rzeczywistości, inaczej taktem (dotykiem). Rzeczywistości, a nie jak mówią błędnie — możliwości. Możliwość ma szansze bardzo rozciągłe i co wydaje się niemożliwe dla jednego, jest możliwe dla innego. Dla oportunisty-deterministy wogóle nic nie jest możliwe, co zakłóca jego pogodzenie się z losem—kwietyzm. Artysta dobry z tego samego materjału zrobi rzecz dobrą, a fuszer — poronienie.

Władza republikańska w Polsce jest najoczywiściej niezdrowa, bo w błędnie pojętym interesie państwa systematycznie zabija na głównych punktach dwie największe siły sprzyjające państwu, to jest kapitały (oszczędności) narodowe i energję produkcyjną jednostek i samoniechcąc oddaje się pod władzę zagranicy. Jest to abdykacja de facto, po której przyjść musi i zmiana formy władzy.

Kogut piać musi na zmianę, wiadomo z bajki, że zarżnięcie koguta pogorszyło jeszcze los leniwej Marysi: Nie cień Brutusa i Katona unosi się nad nami, ale twarz Shyllocka.

Ignacy Oksza-Grabowski.

Zapomniane perły...

Wszystko, co jest wielkiem, pojętnem, jest w mniejszości. Nie trzeba myśleć, aby rozum stał się kiedy powszechnym. Namiętności, uciecha mogą się stać powszechnemi, ale rozum będzie zawsze własnością wybranych.

Goethe.

* * *

W rządach przedstawicielstw będą zawsze biedni-bogacze, bezsławne sławy, mędrcy-nieuki.

Rivarol.

* * *

Prawo nie może nigdy zrównać ludzi wbrew naturze.

Vauvenargues.

Przemoc czy ślepota.

(*Artykuł dyskusyjny. — Przyp. Red.*).

Mówią żartobliwie, że mazur rodzi się ślepy.

Przyczyn upadku państwa polskiego nikt dotąd nie przedstawił zupełnie jasno i wyraziście. Również polskie decyzje polityczne z czasów rozbiorów, programy i akty polityczne, wykonania zamierzeń politycznych, zaczynając od Konfederacji Barskiej, są ciemne, splątane, chaotyczne i niezrozumiałe. Ogólne wrażenie polskich wystąpień politycznych od 1772 r. wciela bohaterską śmierć księcia Józefa Poniatowskiego, której znaczenie jest następujące: Ponieważ nie można obronić narodu i państwa, należy umrzeć z honorem. Czy sytuacja Polski była taka beznadziejna w końcu XVIII wieku, — to pytanie, które ciśnie się natrętnie do głowy. Czy konieczne były wybuchy patrjotyzmu narodowego, za któremi nie stała jasna, trzeźwa i przewidująca myśl polityczna?

Wewnętrzna sytuacja polityczna Polski w końcu XVIII stulecia była podwójnie trudna, gdyż Polska nie miała polskiego mieszczaństwa, rdzennego. Miljon żydów w Polsce w czasach rozbiorów zajmował miejsce tych żywiołów, które wtedy wszędzie gdzieindziej odznaczały się największą żywotnością i które występowały na arenę polityczną. Mieszczaństwo nie wniosło w końcu XVIII stulecia w życie polityczne Polski cechujących mieszczan trzeźwości, jasności myśli i praktyczności oraz zapału i honoru.

W rezultacie tych zasadniczych braków, w strukturze społecznej Polski w końcu XVIII wieku, pokłóciły się z sobą polska m ą d r o ś ć p o l i t y c z n a z p o l s k i m p a t r j o t y z m e m. Ludzie wytrawni pod względem politycznym nie odznaczali się nieugiętym charakterem, nieustraszonym i bezkompromisowym patryotyzmem, a ludzie ofiarni, bezinteresowni i zdecydowani dali się wciągnąć w misterną sieć intryg na szkodę narodu i państwa.

Rozporządzając obecnym zasobem faktów politycznych, widzimy, że linja polityczna obozu Czartoryskich i Króla Stanisława Augusta była naogół trafnie ujęta i wprowadzona w życie. Zawierała się ona w poglądzie, że Polska nie powinna była doprowadzać do zerwania z Rosją, aż do nastania sprzyjających warunków. Taka zmieniona sytuacja polityczna w Europie nastała po powstaniu Cesarstwa we Francji i po pokoju w Tylży.

Państwo Polskie nie doczekało tych odpowiednich czasów do walki. Rozpoczęto zmagania się, których geneza i charakter domagają się jeszcze dokładnego wyświetlenia.

Konferencja Barska, która poprzedziła pierwszy rozbiór, rozpoczyna właściwie szereg wybuchów powstańczych. Nie miała ona ani głębszej myśli politycznej, ani widoków powodzenia, lecz ściągnęła na kraj zwiększoną zależność od Rosji, przyspieszyła pierwszy rozbiór. Konfederację popierała Austrja, ta sama Austrja, której minister Kaunitz już w 1768 roku proponował Fryderykowi II Prusy Królewskie, namawiając do rozbioru

Polski. Córka Brühla, a żona Mniszcha wywierała silny wpływ na generalność konfederatów, aby ogłosić akt detronizacji Stanisława Augusta. Kierownicy Konfederacji związali się z dworem saskim, aby wprowadzić na tron polski Sasa, potomka tych królów polskich z dynastji saskiej, którzy systematycznie zdradzali Polskę i dążyli do podziału Polski. Wobec takich faktów nie należy się dziwić, że kłótliwość, zazdrość, intrygi i ambicje rozsadzały rząd powstańczy. W tych warunkach patrjoci polscy, którzy brali udział w Konfederacji Barskiej, wyglądają niezrozumiale i dziwnie dla umysłu współczesnego.

Największy polski akt polityczny XVIII wieku, a mianowicie Konstytucja 3 Maja nie skierowała państwa na trwałą, jasną i szczęśliwą drogę prawidłowego i mocnego rozwoju. Ten wielki wysiłek polskiego patryjotyzmu przez ciemne siły, pracujące w ukryciu, został wypaczony, skrzywdzony, a w rezultacie złamany i obrócony na szkodę doraźną narodu i państwa, gdyż stał się bezpośrednią przyczyną, która przyspieszyła rozbiory. Trudno obecnie zdać sobie sprawę, jak twórcy Konstytucji 3 Maja mogli ofiarować polski tron dziedziczny niemieckiej dynastji saskiej, jak mogli zawrzeć przymierze zaczepno-odporne z rządem pruskim. Czy archiwum państwowe nie zawierało jaskrawych dokumentów o roli Sasów na tronie polskim, lub o stosunku Prus do Polski? Czy mogły budzić jakieś wątpliwości przyjęte przez Prusy metody polityczne? Czy nie było jasne, że ten sprzymierzeniec zdradzi przy pierwszej sposobności?

Obranie momentu da wysunięcia i przyprowadzenia reformy ustroju państwowego wymaga również szczegółowego wyświetlenia. Było jasne, że Rosja i Prusy nie dadzą przeprowadzić reformy w 1791 roku. Należało przez kilkanaście lat utrzymać stan tymczasowy, co było możliwe, gdyż Rosja usilnie, systematycznie i konsekwentnie dążyła do zawładnięcia Polską. Jakkolwiek i w Rosji były prądy, dążące do natychmiastowego podziału Polski, jednakże w 1787 roku Katarzyna zawróciła do planu Cara Piotra pochłonięcia całej Polski i gotowa była gwarantować całość państwa polskiego.

Zachowanie się Prus w tym czasie było bardzo charakterystyczne. Poseł Pruski Buchholz wytężał wszystkie siły, aby nie dopuścić do zawarcia przymierza polsko-rosyjskiego. Król pruski wprost groził napadem na Polskę w razie zawarcia przymierza. W tym samym czasie rząd pruski wysilał się, aby sprowokować Rosję i Austrję do wystąpień przeciw Polsce.

Jednem słowem Prusy wytężały wszystkie siły, aby w ten czy w inny sposób doprowadzić do przełomu w Polsce w czasie Sejmu Czteroletniego.

Tymczasem w interesie Polski było przeczekać niesprzyjające warunki polityczne. Dopiero po śmierci Carycy Katarzyny w 1796 roku i po pokoju w Tylży w 1806 roku nastaje odpowiedni moment do wzmocnienia władzy państwowej w Polsce i do reorganizacji państwa. Przy sojuszniczej pomocy Francji, Polska w okresie wojen Napoleońskich ustaliłaby się i ugruntowałaby się jako państwo silne, a zarazem stworzyłaby podstawę do innej równowagi sił w Europie, której historja mogłaby pójść innym torem.

Nie zrozumiały jest i nie został dotąd dostatecznie wyjaśniony stosunek Napeleona do legjonów i do Polski. Tęn genjalny wódz i mąż stanu musiał w zupełności zdawać sobie sprawę z tego, o ile Polska niepodległa wzmocniła by stanowisko mocarstwowe Cesarstwa Francuskiego Jednakże, znalazły się wpływy dość potężne, które mu przeszkodziły w odbudowaniu niepodległego państwa polskiego.

Należałoby wyjaśnić, jakie to ukryte siły, jakie tajne związki i towarzystwa, które wówczas rządziły światem, złamały i zniszczyły krwawy dorobek legjonów i przeszkodziły Napoleonowi w tem urzeczywistnieniu elementarnych potrzeb Cesarstwa Francuskiego, za co później Napoleon zapłacił swą zgubą, a Francja ciężkiemi przejściami.

W tych warunkach Kościuszko i Książe Józef Poniatowski mogli uratować już tylko honor narodu. Polska straciła wolność i rozpoczęły się powstania w niewoli.

Powstanie 1831 roku nosi nazwę rewolucji, co jasno wskazuję, że przyszło ono zdołu, zostało zorganizowane przez siły zakonspirowane. Poważny udział masonerji w tem powstaniu jest stwierdzony. Cel polityczny powstania jest niejasny. Możność urzeczywistnienia tego celu wbrew Rosji i Prusom była minimalna.

Martyrologja męczeników 1863 roku stanowi o wiele jaskrawsze powtórzenie powstania 1831 roku. Powstanie 1863 roku jest przykładem bohaterstwa, męstwa i poświęcenia bez granic, bardzo rzadko spotykanych w dziejach, lecz idea polityczna powstania jest również bardzo niewyraźna. Można było przewidzieć, że w rezultacie powstanie obróci się na szkodę narodu.

Stronnictwo tak zwanych białych było za odłożeniem powstania do czasu innego. Natomiast ręka pruska pchała do powstania. W 1858 roku dyrektor Policji w Poznaniu Baerensprung wybił potajemnie mnóstwo odezw, pobudzających do powstania, i rozpowszechniał je.

Czyż te hekatomby z krwi najlepszych, najofiarniejszych, najpatrjotyczniejszych jednostek były rzeczywiście niezbędne czy to do budzenia ducha w narodzie polskim, czy to do uświadomienia europejskich mężów stanu o wiecznie żywej sprawie polskiej? Przecież Czechy powstań nie robiły, a zrzuciły kajdany niewoli razem z Polską. Tak samo uwolniły się i inne narody.

Dopiero podczas ostatniej wojny naród polski zdobył się na powzięcie trafnej decyzji. Bezmiar cierpień narodu polskiego. torturowanego w swych najszerszych masach, dał społeczeństwu ten nieomylny instynkt, to jasnowidzenie, że poparło ono w olbrzymiej swej masie politykę Komitetu Narodowego w Paryżu. Twarda i niemiłosierna szkoła, jaką przeszli politycy Komitetu Narodowego, dała im potrzebną jasność myśli i wytrawność, a również wytrwałość i hart moralny. Dopiero obecnie poraz pierwszy od 1772 roku ofiara krwi polskiej dała narodowi polepszenie położenia i możność dalszego rozwoju.

Od 1768 r. do wybuchu wielkiej wojny w rezultacie wysiłków wyzwoleńczych naród polski przelał morze krwi szlachetnej jednostek entuzjastycznych, lecz te ofiary nie poprawiały położenia norodu, a raczej je pogorszały. Wydaje się, jakby jakaś złowroga siła czuwała nad tem, aby

każdy wysiłek polski sparaliżować, wykrzywić, spaczyć, obrócić przeciwko sobie. Jeżeli przypuścić na chwilę, że masoni i inne związki tajne niemieckie przez wpływ wśród wyprowadzonych w pole pokrewnych związków polskich wypaczyły i uniemożliwiły reformę państwa polskiego, a po rozbiorach wszystkie wysiłki ofiarnych jednostek patrjotycznych kierowały na drogi, nie wiodące do celu, i tam je marnowały, to wszystkie niejasne strony naszej historji od 1768 roku stają się jasne, wyraziste, a nawet przeraźliwie jaskrawe.

Czas już, aby przyczyny tych niepowodzeń polskich zbadać i wyświetlić ostatecznie, zupełnie jasno i wyraźnie, bez niedomówień. Naród polski obecnie dojrzał o tyle, że nie da się wyprowadzić w pole byle komu i byle czem.

Utarło się zdanie, że Polska upadła wskutek przemocy sąsiadów. Obecnie staje się coraz widoczniejsze, że Polska nie upadłaby, gdyby nie prowadziła samobójczej polityki zewnętrznej, gdyby Niemcom nie pozwoliła omotać się siecią potwornych intryg, niezmiernie wyrafinowanych. Wielkie talenty nie były do tego potrzebne. Wystarczyłyby zdrowy sens, cierpliwość i pewna rozwaga, aby przeczekać kilkanaście lat.

Metternich miał słuszność, mówiąc: „Wielki Kraj ginie tylko przez samobójstwo, i Polska zginęła tą właśnie śmiercią".

Należałoby wyjaśnić, przez kogo w Polsce działała intryga niemiecka, której polskie organizacje dały się oślepić.

Obecnie na przeszkodzie szybkiemu rozwojowi państwa stoją organizacje socjalistyczne ze swemi doktrynami, zaszczepianemi zupełnie już zewnętrznie i sztucznie również drobnym rolnikom. Niezziszczalne obietnice i papierowe zdobycze nie dają rozwinąć ani rolnictwu, ani przemysłowi, obniżają siły płatnicze kraju, trzymają urzędników państwowych i robotników w nędzy, a państwo strasznie zatrzymują w rozwoju. Jest wyraźnym celem Niemiec osłabić i opóźnić rozwój Polski aż do chwili najbliższego porachunku dziejowego. W dążeniu do tego celu Niemcy obecnie działają przez socjalistów

Tę rolę, którą obecnie odgrywają socjaliści, w epoce rozbiorów odegrali, o ile można sądzić, masoni polscy, nie dość wytrawni, utalentowani, nieobeznani z tajnemi arkanami ówczesnej polityki międzypaństwowej. Dostępne nam fakty przemawiają za tem właśnie objaśnieniem omyłek politycznych ówczesnych patrjotów, których inaczej nie można było by zrozumieć.

Dokładne wyjaśnienie przyczyn rozbiorów Polski jest niezmiernie ważne dla naszej przyszłości, gdyż w politycznej walce obecnej i przyszłej jest i będzie bardzo wiele sytuacyj i sił analogicznych bardzo podobnych, a nawet wprost tych samych. Ręka niemiecka, zwalczająca Polskę, wyraźnie występuje wszędzie. Inaczej być nie może. Metody niemieckie ujawniły się ostatecznie we Francji podczas ostatniej wojny. Nie możemy shańbić się powtarzaniem starych błędów i powracaniem do dawnej należności.

Naród Polski musi dojść do prawdziwej niepodległości.

B. S-ki.

O sprawiedliwość dla weteranów.

Niewydaje mi się anormalny pogląd, jaki wśród wielu panuje, że nie odzyskaliśmy jeszcze całkowicie naszej niepodległości; zwłaszcza w zakresie pojęć prawnych, społecznych w szczególności. Naogół tkwimy w niewoli myśli i to w ciężkiej, a będącej w najcięższej zależności od narzuconych i wychowanych u nas teoryj, zaszczepionych przez zaborców, a legalizowanych w pojęciach społeczeństwa swojemi hasłami t. zw. demokratycznemi.

Jednak z takich przykładów, wynikłych z powyższego stanu, jest właśnie zadziwiające poszanowanie i czołobitna nietykalność rozporządzeń (żeby się delikatnie wyrazić) wojsk-admin. zastosowanych niegdyś do obywateli dzisiejszego Państwa Polskiego, jakiemi są tolerowanie, zachowanie i uznanie za naturalne, nieusuwalne i niemożliwe do rewindykacji konfiskaty majątków, — bojowników o wolność tegoż Państwa Polskiego.

Powiedziałby ktoś, że owszem, nieprawda, duby smalone — bo przecież jak to ostatnio coraz częstsze przykłady dowodzą—da się to odrobić na drodze sądowej, święta prawda; tylko, że do sądów zgłaszać pretensje mogą i ludzie nieuprawnieni. a tu chodzi o akt państwowy, akt sumienia oficjalny, którym powiada się: oto cierpieliście, Ojczyzna wam krzywdę naprawia. Takiego aktu niema, a przeto sąd nie jest daniem satysfakcji tysiącom rodzin, wyrzuconych na bruk przez rządy zaborcze, zwłaszcza rosyjski, które ofiarowały wszystko wtedy, gdy nawet nie było nadziei, że choć w gazetach to się ogłosi. Tem to boleśniejsze i dla widzów (do których właśnie ja się zaliczam) mających sumienie i przywiązanie historji, a przeto pragnących realizacji jej w życiu — zwłaszcza, gdy rozszerza się to przekonanie, że historja istnieje tylko dla szkół, bo pozatem każdy demokratycznie oświecony jazzbandzista, kulturalny erotoman i idealizujący rekordzista sportowy, a zresztą zamerykanizowany postępowiec wierzy, że nowoczesna historja zaszła w r. 1914, a rozwiązała się w Lublinie w r. 1918. i odtąd zaczyna się era świata; pozatem, kto ich tam, czy wogóle prawda to wszystko.

Wracając do rzeczy trudno jest się pogodzić i zrozumieć fakt, iż wystarczy czynić widowisko „ze sztandarami" z weteranów powstań, a mówiąc o nich użyć kilku westchnień i patologicznych wyrażeń, kiedy winno się uważać rewindykację praw swych obywateli za czyn nietylko państwowego sumienia, ale honoru. Rządy polskie nie wystąpiły dotąd z wnioskiem naprawy krzywd i unieważnienia aktów politycznych rządów zaborczych; nie miano tej cywilnej odwagi.

Wobec tego dziwić się należy, gdzie znaleziono prawo do reaktywowania wogóle samego państwa polskiego; skąd pochodzi śmiałość upominania się o zagrabione dobra kulturalne, będące własnością całego narodu; przecież to wszystko także sprzeciwia się zasadom skromności i równouprawnienia mikołajewskich mniejszości, przyjętym za sposób traktowania obowiązku, który każdy inny rząd byłby bez wahania wypełnił.

A jeśli nam rewindykacje ogólno-państwowe wydały się koniecznością — to czyż nie koniecznością rządu brać następnie swoich obywateli

w obronę i zdejmować z nich jarzmo niewoli? Czyż w ambicji sfer rządowych nie leżało powiedzieć: otom rząd polski, oddaję Ci to i mnie to zawdzięczasz. Wszak nieda się pomyśleć rządzenie bez jakichś aktów wzajemności i opieki, którym nornuje się stosunek obywateli do państwa, na których gruntowały się pojęcia o narodzie, o patrjotyźmie i o prawach. Któż miał o tem pomyśleć? Japonja — czy Francja, czy może Trybunał Haski?

I jeśliby tak cudzonziemiec jaki zapytał się, w jaki sposób unormowaliście te sprawy, bo u nas w Alzacji np. to i to, no to nie wiem, czy byłoby przyjemnością powiedzieć prawdę.

Zresztą nie idąc tak daleko, przyjmując rzecz z punktu widzenia sądowego i uznając najpostępowszy pogląd o elastyczności pojęć, w związku z najnowszem t. zw. propagandowem stanowiskiem rządu do narodu i odrzucając powyższe, bardziej narodowe pobudki, to czy rewindykacja — zagrabionych majątków nie byłaby aktem wspaniałomyślnym, niesłychanie podnoszącym wartość moralną rządów polskich w oczach areny? Szkoda, że dotychczasowe rządy polskie tak dalece posunęły się w demokratyzacji, że raczyły uznać amnestję dla bandytów (do których zaliczać się winni t. zw. przestępcy polityczni typu najnowszego t. j. komuniści) za jedyny akt prawny, godny wsławiania rocznic polskich i zapisania imion rządzących w złotych księgach narodów.

Jeśli zatem amnestja ostatnia nie ma być potwierdzeniem zaniku elementarnych pojeć o sprawowaniu władzy, a ci którzy wpływ na nią mają i mieć powinni, jeśli chcą rzeczywiście władzę tę wznieść na poziom historyczny, bez wzgardy godnej zapisania w kronikach — winni postarać się i przyjść do prz konania, że przedewszystkiem zupełna amnestja dla weteranów polskich i zwrot zagrabionych majątków od powstania Kościuszki w drodze nie sądowej, a administracyjnej, był pierwszym aktem państwowym, który wprowadzić w czyn nigdy nie jest zapóźno. Niech Ci skazańcy niegdyś polityczni pokutujący w osobach swych potomków do dziś za patrjotyzm Ojców, dowiedzą się, że kara ich została im darowaną, straty, które rząd zaborczy uznał zadać za swe zadanie, rząd polski ujawnił jako cnotę godną nietylko uznania, ale podania za wzór nowym pokoleniom, winnym mieć szacunek dla przeszłości i zasługującą na powetowanie.

Na zarzuty w tej sprawie niema słów politowania. Jakież to zarzuty?

Pierwszy: rewindykacja rozdrażni mniejszości, o tem nie godzi się mówić.

Drugi: rewindykacja jest sprawą ziemiaństwa, które obecnie skazane jest na wymarcie i nie dziś o tem mówić.

Bardzo to smutne właśnie, że interes klasowy uważany jest za jedyną dźwignię w rządzeniu. Trzeci: rewindykacji nie żądało ziemiaństwo, które winno się przecież solidaryzować najpierwsze. Słusznie. Ale to ziemiaństwo od powstania Kościuszki skazywane jest na wymarcie, zagrożone, prześladowane, więc jakże żądać? Prawda i to, że ziemiaństwo upadło moralnie (w przeważnej części) wskutek niewoli i zarzucenia ideałów stanowych, których pierwszym hasłem była także przeważnie Ojczyzna (dziś

rekord na wyścigach uważa się za czyn godny Wołodyjowskiego, to także prawda). Ale to jest wadą pokolenia, które przemija i od nas zależy, by pokolenie następne podjęło te hasła, które my tylko w teorji sławic umiemy. Czwarty; rewindykacji (poza nielicznymi przykładami) nie zadali, sami zainteresowani; ale jakże tu wobec powodzi haseł bolszewickich ośmielić się, podać oficjalne żądanie.

Zrzesztą są tacy, którzy i nie wiedzą nawet, że im się coś należy. — Niema pomimo wszystko tłumaczenia, mogącego zagłuszyć obowiązek patrjotyczny państwa i nie da się sprawy rewindykacji zagrabionych majątków przemilczeć bez zdeptania uczuć patrjotycznych i bez podania potrzeby ofiarności w wątpliwość

A zatem czasby ogłosić „amnestję“ zupełną dla weteranów.

Aleksander Dołżycki.

Przyp. Red.: W powyższej sprawie ukazała się praca prof. A. Suligowskiego p. t. „Bezprawia i konfiskaty pod rządami rosyjskiemi“, o czem daliśmy recenzję w № 152 — 153 „Pro Patria“.

Apel.

My, cośmy tak długo czekali na możność oglądania Orła swego w słońcu, mijamy obojętnie chorągiew narodową. Rzadko kiedy mężczyzna uchyli przed nią kapelusza, rzadziej jeszcze kobieta skłoni głowę... A w Paryżu, w tym Paryżu, na którym się tak chętnie wzorujemy każdy przechodzień nietylko pozdrawia sztandar, lecz odprowadza go obowiązkowo, choćby kilka kroków. Ale nie dość tego: depczemy Orła na porzucanych pudełkach od zapałek, gnieciemy na puduszkach, zasypujemy na popielniczkach...

W kościele, na sali koncertowej, rozlega się pieśń, do niedawna wzbroniona pieśń, za którą szliśmy do więzień moskiewskich: „Boże, coś Polskę“!... albo odwieczna, czcigodna „Bogurodzica“, co wiodła dziadów naszych do zwycięskich bojów — słuchacze siedzą, jakby przyrośnięci do ławek i krzeseł...

Czas skończyć z tem zgorszeniem. Kapłani, nauczyciele, dziennikarze i inni krzewiciele dobrych obyczajów, uświadomiajcie rzesze niekulturalne! A ty, władzo państwowa, polska, usuń Orła z miejsc niewłaściwych, z przedmiotów nieodpowiednich. Poniewierka formy prowadzi bezwzględnie do poniewierki treści.

Małgorzata Starzyńska.

„Zespół Stu”.

(Warszawska Informacja Prasowa (Wip.) w zeszycie 4/85 podaje program polityczny „Zespołu Stu“, grupy powstałej na terenie Małopolski Wschodniej, organem której jest „Gazeta Polska“ we Lwowie.

Podajemy tu program z niewielkiemi skrótami, aby dać możność poznania Czytelnikom, jak głęboko w społeczeństwie polskiem nurtuje myśl wyzwolenia się z opieki demokratycznych partyj politycznych. (Red.).

Program polityczny „Zespołu Stu“.

Po ciężkiej kilkuletniej walce wewnętrznej, zerwaliśmy w roku minionym całkowicie i ostatecznie z byłym obozem narodowym

Jesteśmy po stronie Polski państwowej, po stronie solidaryzmu i faszystowskiego przewrotu, gdy wszystkie tamte partje są po tamtej: po stronie wczorajszego, niewolnego, przeciw państwu organizującego się społeczeństwa, po stronie liberalizmu i parlamentarnej demokracji.

Stoimy na gruncie faktów stworzonych przez przewrót majowy. Stoimy na tym gruncie dlatego, że przewrót majowy obalił ustrój polityczny, zgubny i zły, stwarzając warunki konieczne dla wytworzenia nowego, odpowiadającego naszym ideom i naszemu rozumieniu najpierwszych życiowych potrzeb i interesów Rzplitej. Takie stanowisko zająć musi każdy przeciwnik dotychczasowego ustroju, dla którego istotną rzeczą jest to, do czego dąży Państwo, a nie, kto dążenia te realizuje.

Rewolucja majowa nie jest skończona. Dotychczasowe jej zdobycze należy utrwalić, zakres jej rozszerzyć, treść jej zwiększyć i pogłębić.

Ludność naszego Państwa w ogromnej większości jest po stronie Rewolucji. Wszystkie natomiast partje, które dotąd organizowały politycznie społeczeństwo są przeciw Niej. Dążą one uparcie do przywrócenia obalonego przez Marsz. Piłsudskiego porządku rzeczy, do restytucji rządów parlamentu i partjokracji. Znając doskonale wolę narodu stronnictwa te nie próbują nawet organizować społeczeństwa pod hasłem przywrócenia stanu z przed maja. Ale czynią to w sposób oszukańczy: l e w i c a p o d p r z y k r y w k ą o b r o n y i n t e r e s ó w s o c j a l n y c h, p r a w i c a z a ś w i m i ę o b r o n y r z e k o m o z a g r o ż o n y c h i n t e r e s ó w n a r o d u, r e l i g j i i k o ś c i o ł a.

Ta wewnętrznie nie szczera, demagogiczna gra znajduje dla siebie warunki w ciemnocie i politycznej naiwności szerokich mas, w braku wyraźnego, socjalnego i kulturalnego oblicza rządów pomajowych. Przedewszystkiem zaś w tem, że społeczeństwo w swej bierności, nie wytworzyło dotąd nowych sił moralnych, i — mimo stworzonej przez Marszałka Piłsudskiego konjunktury — nie wyłoniło z siebie ruchu ideowego, któryby dał oparcie konieczne dla pogłębienia socjalnej i kulturalnej treści majowego przewrotu.

Ruchu takiego niema jeszcze. Istnieją już jednak niewątpliwie poważne jego zawiązki. Widzimy je w rozwijającej się Federacji Związków byłych Obrońców Ojczyzny i w rodzącej się Federacji Pracy.

Nie widzimy ich natomiast w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem. Blok ten łączy elementy o bardzo rozbieżnych interesach i tendencjach socjalnych, składa się w znacznej części z ludzi, którzy sposobem swego myślenia i całą swą kulturą ideową należą w dalszym ciągu do dawnych prawicowych, lub lewicowych stronnictw. Stanowisko bezwzględnej subordynacji wobec Rządu, który niema wyraźnej ideologji społecznej, oczywiście nie sprzyja ideowemu zespoleniu Bloku. Ściąga natomiast do BB. wszelkiego rzędu elementy oportunistyczne, co również nie pomaga przetworzeniu BB. w organizację jakiegoś poważnego ideowego ruchu.

BB. uważamy za narzędzie, które rozbija skutecznie dawne partyjnictwo i ubezwładnia je, odbierając mu poparcie tych oportunistycznych żywiołów, tych wszystkich ciemnych i złych sił, o jakie opierała się miniona potęga wczorajszych stronnictw.

Bezideowość „BB." i brak ideowego programu Rządu są wolnym środkiem utrzymywania dotychczasowych zdobyczy przewrotu majowego. Równocześnie jednak są znaczną zaporą w tworzeniu się nowych moralnych sił, któreby były władne treść rewolucji majowej pogłębić i rozszerzyć.

Podczas gdy w kołach BB. jest wielu ludzi wewnętrznie zupełnie obcych duchowi przewrotu majowego, ludzi myślących kategorjami, bądź liberalnemi, bądź też zaściankowemi, to w sferach zasięgu sugestyj P. P. S. i Stronnictwa „Narodowego" jest mnóstwo i coraz więcej jednostek, które poglądami swemi i sposóbem myślenia należą już oddawna i coraz bardziej do obozu rewolucji majowej.

Wyzwolenie się tych jednostek z jarzma partyjnej ich dyscypliny jest kwestją czasu. Jest sprawą powstanie dostatecznie silnego ruchu, który byłby pełnym i czystym wyrazem rosnącej, państwowo-twórczej ideologji majowej rewolucji.

Ta selekcja nowych, żywych sił narastających w starych formach organizacyjnych nie dokona się na drodze rozłamów partyjnych i powstawania nowych stronnictw, lecz na terenie rozwijającej się Federacji Obrońców Ojczyzny i powstającej Federacji Pracy.

Federacje te obok związków ideowych, skupiających elitę kierowniczą naszego życia zbiorowego są jedyną właściwą formą organizacyjną obozu rewolucji majowej, obozu narodowo-państwowego.

Jesteśmy przeciwni nietylko wszystkim dawnym, ale i wszelkim nowym stronnictwom, jako formom organizacyjnym, związanym nierozdzielnie i najściślej z ustrojem parlamentarnie demokratycznym i liberalnym.

Stojąc twardo na gruncie organicznego, klasycznego pojęcia Państwa, pojęcia rzetelnie i prawdziwie, — demokratycznego, uważamy, że Państwo jest najwyższą polityczną organizacją społeczeństwa i że niema na jego terenie miejsca dla żadnych związków, którychby Państwo w sobie nie zawierało i nie jednoczyło. A szczególnie już nie powinno w niem być miejsca dla takich przedsiębiorstw, których zadaniem jest dojść do władzy, aby ją wyzyskać na rzecz materjalnych interesów jakiejś grupy społecznej lub skombinowanych ze sobą grup, zawsze kosztem innych i stale kosztem dobra powszechnego i całości narodu.

Jesteśmy przeciwnikami ustroju liberalnie i parlamentarnie demokratycznego, właśnie i przedewszystkiem dlatego, że ustrój ten przeciwstawia Naród Państwu, czyniąc polityczną walkę klas nieodpartą koniecznością.

W naszem pojęciu Państwo ma być organizacją, przez którą ludność, jako całość, stając się społeczną i kulturalną jednostką, dochodzi do władzy nad samą sobą, a tem samem do wolności.

W tak pojętem Państwie niema miejsca na polityczną walkę poszczególnych grup socjalnych o władzę, gdyż władza ta jest niezmiennie w ręku elity będącej wykładnikiem woli ogólnej narodu i mającej na celu wyłącznie dobro ogółu i całości. Przy takim ustroju niema również miejsca na polityczną walkę socjalną, bo sprzeczne interesy współzawodniczących z sobą grup gosp. są uzgodnione na podstawie solidarności społecznej, konieczności współdziałania i ogólnych interesów Państwa. Niema wreszcie przy takim ustroju miejsca na polityczne organizowanie społeczeństwa, gdyż społeczeństwo jest całkowicie zorganizowane w Państwie i poza Państwem nie istnieje.

Nie można też wytworzyć nowego ustroju politycznego nie tworząc równocześnie nowego ustroju socjalnego i gospodarczego. Są one bowiem z sobą najściślej związane, są jedynie formami organizującemi życie na zasadach jakiejś jednej tylko kultury, jednego wielkiego i całokształtnego światopoglądu.

I dlatego, nowego ustroju nie można na zamówienie zrobić. Tworzy się on z biegiem czasu, i narasta w miarę, jak narasta i rozwija się nowa kultura, której jest wyrazem.

Dla braku miejsca nie możemy w numerze dzisiejszym omówić powyższego programu „Zespołu Stu". Uczynimy to w numerze następnym.

Redakcja.

REFLEKTOR.

Tojre parada. — Dobry przykład.

Słuchajcie!

Działo się w powiatowem mieście Miechowie dnia 27 stycznia roku 1929 — w niedzielę, w czasie sumy odprawianej w Kościele.

Miejscowa większość mniejszościowa zdecydowała się ofiarować w tym właśnie dniu i o tej porze nową księgę obrzędową dla bóżnicy t. zw. sawertojrę. — W ulicy Racławickiej (nazwanej tak na pamiątkę pobliskich Racławic) utworzył się pochód z kilkuset izraelitów. — Kiedy miano ruszyć w tryumfalną pielgrzymką — wysunęła się na czoło orszaku banderja konna, złożona z młodych machabejczyków ubranych w stroje krakowskie. — Przepisowe. — Historyczne. — Od stóp obutych w buty, kraciastych portek, pasów nabijanych, granatowych kamizelek, kołnierzy, kraśnych krawatów białych sukman — aż po obszyte barankiem czerwone rogatywki z pawiemi piórami. — Powiadam wam — „chłopcy" jak malowanie!—„Nie jedna panienka za wami poleci"! jak przepowiada tęskna sarmacka piosenka... — Orkiestra zagrała marsza. — Dowódca banderji zdecydowanym stalowym głosem rzucił gromki rozkaz: „Fue!!!" — Szeregi zakołysały się. Ziemia zadrżała.

Potrz Kościuszko na nas z nieba!

Oj patrz! I dziw się! Przepraszam. Wydziwowywuj się.

* * *

Moiściewy! — Nie miej tu znajomych! Przyjaciół serdecznych, — ot takich chłopaczków z pod strzechy wiejskiej — Barteczków i Wojteczków... Prostaczków miłych — co ich demokracja jeszcze nie zdążyła oświecić... Takich, którzy ani do N. D., ani do B. B.-S. — ani do Wyzwolenia...

* * *

O czem to była mowa? — Acha, — więc o tych tojre — krakusach. — Otoż wspomniany pochód wyszedł. — Ale nie doszedł. — Dlaczego? — Czyż wszystko co „wychodzi" musi koniecznie — „dojść"? —

Śnieg... mróz... zaspy takie, panie dobrodzieju. Pociągi nie dochodzą, a co dopiero chłopska szkapina, której w dodatku jeździec—banderjowiec zadaje męczące pytanie: „Wo gejst du mit mir kobyłkes?"

W wypadku omawianym faktem jest — że rumaki znalazły się bez niczyjej pomocy w stajenkach, o wiele wcześniej, niż to było przewidywane, — zaś stary rynek Miechowski wyglądał przez chwilę jak garderoba teatralna, bez centralnego ogrzewania przy minus 20° Celsjusza.

Sukmanki w kawałki. — Pawie piórka tam, gdzie chmurka.

W końcu przedstawiciel władzy:

—„Obywatele starozakonni—rozsądniej bedzie rozejść się do domów!!!

Dowódca banderji ogarnął rzewnym spojrzeniem desous swojej gwardji o mocno problematycznej bieli i zdecydowanie stwierdził:

— „Un ma rację... Żebym tak zdrów był... Choćmy do domu"...

Autentyczny, — dość zresztą pogodny, obrazek powyższy ma nieco głębsze znaczenie.

We wszystkich gałęziach życia — żydzi powoli ale systematycznie wypierają element rdzennie (z urodzenia i z przekonania) aryjski. — Już dziś w woj. Kieleckiem ziemianin czy chłop, który się niebacznie „naraził" żydom, skazany jest jeśli nie na bankructwo—to na tysiączne udręczenia, gdyż po prostu nikt od niego zboża, ani żadnej rzeczy, która jego jest — nie kupi. — Prawie wszystkie młyny w b. Kongresówce i Małopolsce są w rękach żydowskich. — Polak, który pragnął by się zająć handem — niema możności uzyskania kredytów i wobec przemożnej konkurencji żydowskiej ginie. — Kwestja jest otwarta. — Problem do rozwiązania. — Żyd adwokat, — żyd sędzia, żyd — doktór powiatowy, żyd w monopolowej „trafice" — żyd w młynie, żyd — szofer, żyd konduktor, żyd w rozlewni wódek, żyd kupler, żyd szpieg, żyd fałszerz, żyd senator, żyd handlarz żywego towaru, żyd poseł, żyd w sukmanie i rogatywce z pawiem piórem...

Patrz Kościuszko na nas z nieba !Oj patrz!... Przepraszam: Oj popatrz Ty się Tadek! Rok przyszedł i na twoich krakusów...

* * *

A teraz na smutną nutę.

Temat omijany wytrwale przez prasę obojga demokracji—walczącą o... prawa ludu. — Chodzi tu tylko o „prawo ludzkiego ciała". Warszawa zalana jest biedotą dziewcząt z prowincji. Piosnka jest zawsze ta sama. Dziewczyna przyjeżdża w nadziei otrzymania zajęcia, przejada ostatnie grosze, otrzymane z domu, nie znajduje żadnej posady, — natrafia na usłużnych przyjaciół, no i przyjaciółki—którzy wskazują drogę „na ulicę".

Potem — wyzysk, zniszczenie poczucia jakiejkolwiek godności, strzęp ciała stoczonego tysiącznemi porywami żądz i najohydniejszych zboczeń; w miarę czasu — zepchnięcie z głównych ulic na przedmieścia, — wreszcie oddanie w ręce motłochu semickiego w żydowskich dzielnicach — skąd drogi prowadzą albo na rynki międzynarodowe — albo ku ostatecznej nędzy.

Wśród tych najnieszczęśliwszych istot — dzieją się tragedję—o których filozofom z za zielonych biórek urzedów obyczajowych — się nie śniło. — Rzeczy straszne. Rzeczy wołające o pomstę i o szubienicę.

* * *

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik o higjenicznym zabudowaniu wsi. — Wyrosło setki małych domeczków w każej zagrodzie — jak za skinieniem różdżki czarodziejskiej.

— Cześć czarodziejowi!

Tenże minister dzielnie, pięknie, męsko broni swej godności w Sejmie, — czyżby tedy nie zechciał pomyśleć jeszcze o obronie godności, człowieka na tym najniższym szczeblu bytywania?...

Mussolini w Italji rozwiązał tę kwestję radykalnie.

Dał dobry przykład.

H. Starża.

Konwersja pożyczek państwowych.

Nieodżałowany ś. p. Franc. Kostrzewski umieścił raz w „Kolcach“ taki dowcip: „Pewna pani dała posłańcowi rubla, żeby go jej zmienił na drobne, posłaniec po 6-u godz. oddał jej 20 groszy i objaśnił, że za 6 godzin pracy należy mu się 6 zł., a 20 groszy oddaje, jako resztę“. — Śmieliśmy się z dobrego dowcipu. Cóż, by to była za uciecha, gdyby ś. p. pan Franciszek żył jeszcze i wziął się np. do Urzędu. Pożyczki Państwowej? Chyba popękalibyśmy wszyscy w całej Polsce ze śmiechu (za wyjątkiem urzędników z tej szacownej i pożytecznej Instytucji, którzyby popękali z żalu, że mogą się skończyć takie śliczne czasy).

Wszyscy ci, którzy w r. 18 czy 20 pokupowali Pożyczkę 5 proc. (ratując Ojczyznę) a więc najlepsi i najofiarniejsi Jej synowie, oddali całe swoje oszczędności życiowe (wynoszące niejednokrotnie dziesiątki tys. rubli) a dziś po 5-u latach przyspieszonej tytanicznej pracy konwersyjnej nie mogą otrzymać nie tylko 20 groszy od rubla, ale 3 groszy od 1000 m. p. (=1000 zł. wtedy).

Prawda, że podobno jest 150 tys. tych nieszczęśliwców (którzy ratowali Ojczyznę) do obliczenia, ale myślę, że gdyby dobremu urzędnikowi dali pomoc z jednego kancelisty, to mógłby całą tę robotę zrobić w ciągu miesiąca, a w U. P. P. jest ich chyba ze 100 i obliczają tę konwersję przez lat 5. Co już obliczyli, tego nikt nie wie, i jak długo będą jeszcze obliczać, też nikt nie wie, no i nie powinien wiedzieć, bo to do niego nie należy, ale myślę, że koszt zapałek zużytych do zapalania papierosów przez urzędników, obliczających tę konwersję, dużo więcej już wynosi, aniżeli cała suma konwersyjna. A cóż dopiero mówić o pensjach tych biednych przepracowanych urzędników, którzy zabijają się w pracy nad wymyśleniem jeszcze jakichś dodatkowych szczegółów przy nabywaniu tych pożyczek i robią z tego archiwum tak wielkie, jakiego pewno nie ma Hipoteka przy Sądzie Okręgowym Warszawskim.

I komu to i na co się przyda? Czy to nie wszystko jedno, czy ktoś tę pożyczkę kupił u Icka? czy u Mendla? czy w Banku Polskim? i czy to kupił o godzinie 10 rana, czy o 3-ej popołudniu? Czy ją poprostu ukradł czy też dostał w prezencie od babki czy ciotki? Dość, że ma i że za nią Rząd wziął pieniadze.

Prawda, że Rząd chce płacić swoje długi (najlepszym synom) w ten sposób, że za 1000 m. p. (=1000 zł.) chce dawać wraz z 9-cio letniem i proc. aż 33 zł., prawda, że nie gotówką, tylko papierkiem, który jest wart obecnie 1=0,67, no i z kuponami w stosunku 5 proc. rocznie, (kiedy dziś potrzebujący płaci 5 proc. miesięcznie), ale cóż, kiedy to samo słyszymy już od 5 lat bez skutku, boć przecie tę całą kompanię urzędników trzeba opłacać za te obliczenia, więc cóż by się z nimi stało?

Lepiej niech dalej obliczają. Widocznie trzeba tak kalkulować, żeby na 1-go urzędnika wypadło jedno obliczenie na rok, a że urzędników jest zdaje się 100, to znaczy, że za 1500 lat już będziemy mieli gotowe obliczenie konwersji.

Ja znowu tak rozumuję: gdyby Rząd zrobił tę konwersję w r. 1925—26 i to zrobił nie na 3 proc. tylko na 50 proc., to:

1. Zyskałby zaufanie u swoich obywateli.

2. Wynagrodziłby możliwie (mało skrzywdził) swoich najofiarniejszych synów.

3. Obszedłby się w zupełności bez tych wszystkich amortyzacyjnych pożyczek na 20 proc., bo swoi pokryliby wszelkie poż. wewnętrzne, a nawet moglibyśmy innym pożyczać.

4. Trzy czwarte wywiezionej gotówki z Polski za granicę zostołaby w Kraju.

5. Pieniądze możnaby otrzymywać z banków prywatnych na 6 proc., a z rządowych na 4 proc. i to długoterminowo.

6. Kraj cały odbudowałby się w przeciągu tych 5 lat (obliczenia konwersyjne).

7. Handel, przemysł i rolnictwo podniosłyby się czterokrotnie.

8. A kto wie czy i Kasy Chorych nie zaczęłyby budować szpitali zamiast dawać remunerację swoim również pracowitym urzędnikom.

No i na koniec 9. Obeszłoby się bez 100 urzędników (przy konwersji) przez lat 4, co też pewno ładne parę złotych-by wyniosło.

Marjan Mokuiski,

Sprawy finansowo-gospodarcze.

W POLSCE.

Według angielskiego pisma „Statist" w Polsce operują dwa wielkie konsorcja banków zagranicznych: Wiedeński Bankverein (Powszechny Bank Związkowy) i Union Financière Polonaise.

W konsorcjum „Wiener Bank-verein" uczestniczą 2 Banki Belgijskie, Bank Handlowy w Bazylei, Deutscher Bank i Dillon-Bank (amerykański).

Do konsorcjum „Union Fin. Polonaise" wchodzą: Bank General du Nord, Solvay Bank (Bruksella) i Chase National Bank.

Przenikanie obcych banków nie odbywa się obecnie za pomocą zakładania filji, lecz bądź przez skup akcyj banków naruszonych przez wojnę, bądź przez tworzenie banków poszczególnych z wyłącznym udziałem kapitału zagranicznego.

DŁUGI NASZEGO PAŃSTWA.

Zobowiązania naszego Państwa są dwojakiego rodzaju:

Długi i gwarancje.

Długi są wewnętrzne i zagraniczne.

Dług wewnętrzny z różnych Pożyczek, Bonów, Biletów Skarbowych, procentowych, Obligacyj i t. d. wyniósł w cyfrze okrągłej (na 1/I 1929 r.) około 550 miljonów złotych.

Do tego dołączyć należy obieg biletów zdawkowych i bilonu w kwocie łącznej 319 miljonów.

Razem dług wewnętrzny wynosi ok. 880 miljonów zł.

Długi zagraniczne w walutach obcych po odpowiednich przeliczeniach wyniosły na 1/1 1929 r. 4 miljardy 350 milj. zł.

W wyszczególnieniu:

Ameryce	3.300.000.000
Francji	378.000.000
Anglji	197.000.000
Italji	187 000.000
Norwegji	45.000.000
Holandji	23.000.000
Szwecji	59.000.000
Danji	1.000.000
Dawne Austrjackie .	160.000.000
Razem .	4.350.000.000

Ogółem długi wewnętrzne i zewnętrzne wynoszą ok. 5.230.000.000 zł.

Z zestawienia powyższego wynika, że na głowę ludności przypada długu zł. 175, a na każdą głowę rodziny do zł. 1.000 i od tej sumy za każdego z nich Państwo Polskie musi spłacić ratę i opłacić odsetki.

Poza tem Państwo udzieliło gwarancyj wykorzystanych na sumę 892 miljony zł.

Największa część gwarancyj państwowych przypadła w udziale Bankowi Gospodarstwa Krajowego z tytułu emisyj tegoż Banku. Gwarancja ta jest bez ograniczenia. Bank wykorzystał 565 miljonów zł.

Państwowy Bank Rolny wykorzystał gwarancję na 154,5 milj. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie na 15 mlj., Towarzystwo Kredytowe Przemysłowe w Warszawie na 60 miljonów i t. d.

PROCENT W ST. ZJ. AMERYKI.

Od r. 1920 do maja r. ub. stopa procentowa w Ameryce malała; od tego czasu zaczęła mocno wzrastać. Oprocentowanie aktualne, prywatne pieniądza dziennego doszło do 10 proc. rocznie, a na prowincji daleko wyżej. Nic nie pomogło zwiększenie kredytów dyskontowych o 300 milj. dolarów przez Federal Reserve Bank. Przeciwnie spekulacja się wzmogła. Bank Centralny nie ma na to sposobu.

POŻYCZKI NIEMIEC.

W ciągu ostatnich lat 4 Niemcy pożyczyły długoterminowo 6 i pół miljarda marek (ok. 13 mljardów złotych polskich) — w 3/8 pożyczki w Ameryce, resztę głównie w Holandji i w Anglji. Pożyczki te umieszczono w akcjach wielkiego przemysłu.

Ek

Przegląd piśmiennictwa.

Przyczynek do rozważań nad zmianą Konstytucji.

Ukazała się nowa praca p. E. Małyńskiego pod tytułem: „Myśli i Koncepcje Dla Rozważań Przy Tworzeniu Nowej Konstytucji Polskiej".

Jak sam tytuł wskazuje, jest to książka bardzo na dobie, ponieważ szerokie sfery parlamentarne, rządowe i społeczne pracują obecnie nad sprawą zmiany naszej Konstytucji i wszyscy zainteresowani zapoznają się niewątpliwie z tą pracą, tak oreginalną i niezależną w sądach.

Autor w śmiałych pociągnięciach zarysowuje szkic Nowej Konstytucji, podkreślając odważnie i bez ogródek to wszystko, co stoi na przeszkodzie, rozwoju naszego Państwa, pozatem daje szereg ciekawych myśli i projektów, które zasługują na pilne i staranne rozpatrzenie w obecnej chwili.

Wstęp książki doskonale charakterezuje poglądy autora na całokształt zagadnienia:

„Nad Polską ciążą trzy nieszczęścia, a temi są: Traktat Wersalski, Traktat Ryski i Konstytucja marcowa. Dwa pierwsze nie z winy Polski powstały, a ewentualnie ich usunięcie również nie od Polski zależy. Trzecie natomiast jest winą li tylko Polski, która z własnej, a nieprzemuszonej woli ten trzeci znak zapytania na swojej przyszłości postawiła".

„Wszystkim, którzy się zastanawiają nad logiką dziejową powinno być wiadowem, że półtorawiekową zagładę politycznego bytu zawdzięczamy bardziej Sejmowi przedrozbiorcwemu, demokratycznemu ustrojowi, aniżeli państwom zaborczym. Te ostatnie, wykorzystały jedynie stan rzeczy wytworzony przez samych Polaków, istotnych, politycznych samobójców. Inne Państwa w takich samych okolicznościach postąpiłyby tak samo: o moralności bowiem jednych państw, a niemoralności innych śmiesznem by było mówić".

Poszczególne zdania pracy p. Małyńskiego przytoczony zostałe w artykule „W Obłokach" w Nr. 152 — 153 „Pro Patria".

P. Emunnel Małyński jest jednym z najciekawszych autorów politycznych, niestety był do tej pory niedostępny, dla szerokich kół czytelników polskich, gdyż pisywał tylko po francusku i angielsku, zyska więc sobie prawdziwe uznanie.

P. Emunnel Małyński jest monarchistą, szczerym z uczucia i przekonania. Niedawno pozyskaliśmy go dla „Pro-Patria", gdzie będzie umieszczał swe artykuły.

Niezmiernie ciekawą książkę o Konstytucji polecamy naszym czytelnikom.

Giż.

Na marginesie obecnego życia politycznego Polski — Myśli Piłsudczyka.

Ukazała się niedawno praca p. St. E. Ostena pod powyższym tytułem.

Wdzięczni doprawdy możemy być autorowi za wypowiedzenie swoich poglądów, w których po imieniu nazywa, to co nie jedni starają się przemilczeć.

Omawiając najważniejsze zagadnienia doby obecnej t. j. zmianę konstytucji, słusznie pisze autor, że po za kilkoma pracami teoretyków i artykułami doktrynerów w prasie, społeczeństwo nie bierze prawie żadnego udziału w jak najlepszym rozwiązaniu tego zagadnienia i dlatego: „nie byłoby nic dziwnego, gdyby to zadanie rozwiązano po za realnością życia i faktycznych potrzeb". Autor, wychodząc z tego założenia mówi, że nie wystarcza — jak się wielu zdawało stworzyć klub B. B., rozpisać wybory i wyzyskać względną większość w sejmie, ale należałoby wychować społeczeństwo tak, aby ukochało Kraj i jego potrzeby — aby nie przez partję na Polskę patrzyło — lecz rozumiało, że siła i dobrobyt Kraju to równocześnie i dobrobyt narodu. Dla ego też źle robią czynniki kompetentne, twierdzi p. Osten, że nie poświęcając więcej uwagi kwestji zainteresowania ludności po przez szkolnictwo i duchowienstwo.

Lecz czy bardzo można się dziwić tej apatji społeczeństwa, które w znacznej swej większości stojąc kulturalnie i umysłowo bardzo nisko idzie na lep obiecanek partyjnych, tem bardziej, że przed i podczas wyborów zaniedbano pouczyć i wpoić w społeczeństwo, że najżywotniejszym jego interesem jest zespolenie się i zmobilizowanie wszystkich żywotnych sił, dla wspólnego dobra naprawy Państwa!

Walczono nie dla Polski, lecz stronnictw — a cała ich masa to stronnictwa Klasowe.

Pan Osten przyznaje, że: „Pewna część pracy naszej i cały legjon jej popleczników zniekształcały myśl przewodnią Wodza. Zamiast podania wyraźnego programu naprawy państwowości, a przynajmniej wskazania wszystkich ułomności, prasa cała energję, a agitatorzy pełną klasę swej kazuistyki wysilali w kierunku rozbicia istniejących partji".

Słusznie twierdzi też autor, że „jedna choćby rozmowa marszałka Piłsudskiego na temat wyborów przyniosłaby więcej korzyści Państwu i więcej mandatów B. B., aniżeli tysiące przemówiń agitatorów, bankiety polityczne i t. d."

Zgadzamy się z autorem i w tem, że zaufanie, narodu do marszałka jest wielkie, co widać choćby z tego, że najlżejsza Jego choroba sprowadza troskę o dalszy los państwa w społeczeństwie, które widzi w Nim rękojmię spokoju i rozwoju Polski.

Niezmiernie cieszy nas to, że autor nawołuję, aby dano możność wypowiedzenia się całemu społeczeństwu, czy chce oddać losy przyszłości Państwa w ręce Marszałka Piłsudskiego, czy też trwać nadal i solidaryzować się ze swoimi przywódcami partyjnymi.

Słusznie zwraca uwagę autor, że nie wolno zapominać o prawie życia i śmierci i dla ubocznych, czy chwilowych celów roztrwaniać autorytetu Wodza:

„Czas bowiem bieży i dlatego każdą godzinę winnismy obecnie wyzyskać dla wprowadzenia odpowiednich reform i organizacji Państwa".

W apelu do swoich kolegów legjonistów mówi autor, aby pamiętali, że Polska to nie tylko legjony; słusznie mówi, że nie wolno w życiu politycznem tolerować radykałów, nie wolno powierzać im misji politycznych i że trzeba ich stanowczo wyeliminować z życia politycznego. „Ludzie ci to najwięksi szkodnicy naszego organizmu — to ropiejące wrzody na zdrowem ciele."

Brawo!

Autor twierdzi, że chcąc przysłużyć się Ojczyznie na polu zdrowej państwowości należy uświadomić społeczeństwo o bolączkach organizacji państwa i sposobach ich usunięcia a wówczas wytworzy się jasną myśl i uswiadomioną wolę polityczną, której stronnictwa sejmowe, albo się poddadzą, albo stracą rację bytu. Co do sejmu wogóle wyraźnie zastrzega się autor, że „nie jest celem tej pracy uzasadnianie konieczności podtrzymania ustroju demokratycznego i rozbudowy zasad parlamentarnych w Polsce." Czemu zresztą tylko przyklasnąć można.

Jest rzeczą nie wątpliwą, że cała masa ludzi sceptycznie odnosi się do demokratycznych rządów i że dzięki sukcesom pomajowym wierzą w autorytet marszałka — dlatego też tem łatwiej przeprowadzić zmiany, które prócz Marszałka obecnie nikt inny przeprowadzićby nie mógł.

Autor broszury proponuje, że gdyby opracowanie zmiany konstytucji okazało się w sejmie nie do przeprowadzenia, należy odwołać się do woli całego społeczeństwa i urządzić plebiscyt na trzy następujące pytania.

1) Czy sejm obecny ma być utrzymany.
2) Czy należy rozpisać nowe wybory.
3) Czy na czas przejściowy ma być utworzony dyrektorjat pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego. Pozatem, autor zaleca zmiany ustroju państwowego przeprowadzać drogą ewolucji...

Niech jednak Szanowny autor zechce nam wierzyć, że tak jak pod wieloma względami z Nim się zgadzamy, tak na jedno bez względu nie możemy się zgodzić, na ewolucyjnosc wprowadzania zmian.

Za dużo złego może się stać przez czas potrzebny na tę ewolucję, pozatem jak sam autor słusznie twierdzi, autorytet marszałka jest tak wielki, że właśnie teraz, a nie kiedyindziej jest czas dokonania tej wielkiej i koniecznej zmiany ustroju.

Sam pan zresztą mówił: „Czas bieży", a prawo śmierci jest nieubłagalne i dlatego pozwolimy sobie przytoczyć własne słowa autora „tylko tym sposobem stworzymy dlań granitową ostoję i poparcie Jego dążeń w całem społeczeństwie, umożliwiając mu spełnić do końca posłannictwo dziejowe ku chwale i potędze Polski.

J. Wybr.

Świat w walce obronnej przeciw żydowstwu.

Zbiór referatów antyżydowskich działaczy wszystkich narodów. Lwów 1927 r.

Broszura pod tym tytułem jest tłómaczeniem pracy „Die Weltfront“ wydanej przez H. Krebsa i O. Pragera w Axssig. Zawiera krótkie referaty z dziedziny żydoznawstwa, oraz sprawozdania o stanie kwestji żydowskiej i pracy antyżydowskiej naszych współplemieńców aryjskich w poszczególnych krajach, o ich wzajemnym kontakcie i współpracy między sobą dążącej do wyswobodzenia się od gwałtem wciskanego nam na szyję jarzma.

Znajdujemy w tej broszurze artykuły takich luminarzy piśmiennictwa i publicystyki antyżydowskiej, jak Teodor Fritsch, prof. A. C. Cuza, X. Gaston Duperron gen. A. Nieczwołodow, F. Roderich-Stolheim, A. Rozenberg i wielu innych.

Ale, dziwna rzecz, brak takich nazwisk, jak: Urbain Gokier, gen Czerep Spiridowicz, X. Kan. Jouin, Roger Lambellin, E. Drumont J. Drault, a szkoda, bo każdy z nich wiele ciekawych danych w sprawie walk i z Żydami i kwestji żydowskiej powiedział. Tłomaczy się to chyba tem, że niesposób w jednej niewielkiej broszurze przytoczyć cytat wszystkich choćby najwybitniejszych pisarzy, bo broszura musiałaby urosnąć do rozmiarów kilku tomów.

Trochę uwagi warto poświęcić artykułowi p. G. St. ze Lwowa p. t. „Antyżydowska walka obronna w Polsce“. Artykuł ten jest swojego rodzaju hołdem dla towarzystwa „Rozwój“. Organizacji tej przypisuje bardzo wiele zasług na polu zwalczania wpływów żydowstwa, z artykułu wywnioskować można, że t-wo „Rozwój“ niemal tę akcję przeciwżydowską zmonopolizowało i z nader pomyślnym skutkiem ją prowadzi dalej. Uważamy tego rodzaju chwalbę (czy może s a m o c h w a l s t w o?) za niesłuszną i niesprawiedliwą.

Bowiem o działalności t-wa „Rozwój“ nie słychać nic, jej skutki jeżeli wogóle są — to bardzo nikłe, znaczenie towarzystwa „Rozwój“ jest prawie żadne.

Jedynego w Polsce poważnego antyżydowskiego publicystę. p. St. Kobylińskiego, jego „Przegląd Judaistyczny“ i „Przełom“ pominięto milczeniem najniesłuszniej.

Zaś jeden artykuł p. Kobylińskiego był więcej wart i ponoć większy efekt wywierał, aniżeli role „akcji“ rozwojowej towarzystwa którego poznański oddział pozbył się tak uzdolnionego pracownika, jakim był Redaktor „Przeglądu Judaistycznego“.

Artykuł p. G. St. w broszurze zbiorowej wywiera wrażenia łyżki dziegciu w garnku miodu.

Broszura w każdym bądź razie przynosi dużo ciekawego materjału i jest interesującym dokumentem chwili.

H. Bart.

Sprawa Action Française.

Pod takim nagłówkiem, jako wydawnictwo warszawskich księży Pallotynów, w samą porę ukazała się broszura p. T. Markowskiego. Przedstawiwszy pokrótce początki francuskiego ruchu rojalistycznego, ochrzczonego mianem Action Française, oraz jego, pod tymże tytułem, organu, naprzód dwutygodnika, potem dziennika, — autor zdaje tu sprawę z tragicznego konfliktu tej Akcji z Kościołem, ocenia jej doktrynę i, w końcu, tłomaczy jej wykolejenie się z toru nauki katolickiej penetracją judeomasońską. Tragizm konfliktu polega na tem, że Stolica Ap. potępiła wyłącznie doktrynę Akcji Fr., leżącą w podstawie jej ideologji politycznej, a dającą w konsekwencji koncepcję państwa — Boga, gdy jej przywódcy oskarżają Papieża i episkopat francuski o wdawanie się w czystą politykę i godzenie w zbawczy ruch monarchiczny — w rzekomem porozumieniu z radykałami. Autor jest sympatykiem monarchizmu, a jednocześnie, jak na prawego monarchistę przystało, katolikiem integralnym; ubolewa więc nad zejściem na fałszywą drogę Akcji Fr. i słusznie wskazuje możliwość jej odrodzenia w poddaniu się wyrokowi Rzymu i nawrócie ku katolicyzmowi. Tymczasem, niestety, maurrasiści trwają w zaślepieniu i, jak słychać, Rzym gotuje przeciw nim ostateczny środek karno-leczniczy — ekskomunikę.

Broszura obfituje w ciekawe i pouczające wiadomości w sprawie, objętej tematem; każdy też inteligentny monarchista polski winien ją przeczytać, o ile nie informuje się o tej sprawie bezpośrednio u źródła.

X. Chaższ.

„Poza pedanterją i wierzbiarstwem“.

P. I. Skiwski, młody krytyk literatury wydał w książce szereg szkiców literackich p. t. „Poza pedanterją i wierzbiarstwem“. Są to analizy psychologiczne pisarzów obcych, jak: Barrès i Nietsche, pisarzów rodzimych, jak: Żeromski, Wasilewski, Miller i t. d. Charąkterystyka Barrèsa jest świetna: (Barrès jest naczelnym pisarzem nacjonalistycznym Francji).

Zrozumienie postaci Nietschego głębokie (to nie jest moralność junkra pruskiego, ale rozpacz ze względu na spodlenie człowieka). Studjum o Żeromskim jest obszerne. P. Skiwski, nie zaprzeczając zalet języka i innych w dziełach Żeromskiego wykazuje duże braki tego pisarza, co do prawdziwości i głębszego ujęcia charakterów osób w powieściach. Wykazuje nieusprawiedliwiony estetycznie fetyszym „inteligentów“ dla Żeromskiego, mający źródłem przerost afektów niższego rzędu nad wyższą skalą uczuć ludzkich. Co do swego credo krytycznego, autor stoi na gruncie harmonji intuicji z logiką, to jest poza pedanterją suchą, a pustem, krzykliwem wierzbiarstwem.

„Przed przełomem“.

P. jenerał Jacyna wydał książkę p. t. „Przed przełomem“ (lata 1923—1926). Są to pamiętniki dygnitarza, który miał sposobność uczestniczyć w różnych aktach rządowo-dyplomatycznych, dotyczących chwili obecnej. Przyczynek do tych dziejów ciekawy—należy często czytać treść głównie pomiędzy wierszami. Książka zawiera również wzruszającą biografję syna przez ojca. Ś. p. Aleksander Jacyna, którego portret i wspomnienie pośmiertne podała w roku zeszłym „Pro Patria“, odegrał rolę w młodym ruchu monarchistycznym Polski.

Związek polskich pisarzów katolickich zbiera się co dwa tygodnie w Warszawie.

Przed tym p. Stanisław Miłaszewski mówił o „Claudelu“, rozpatrując wszechstronnie i z właściwym sobie zapałem literackim mistyczno-intelektualne utwory fracuskiego autora.

Następnie p. Marja Rodziewiczówna wygłosiła autoreferat o Polesiu i swoim do tych kresów stosunku. Znakomita pisarka boleśnie wyznała, że Polska obecna swoich dzieci sama się wyrzeka na rzecz barbarzyństwa.

Związek polskich pisarzów katolickich powinien rozwinąć się wszerz i wgłąb. Ma ogromne pole. Być może przyszłość i zdrowie kultury pisarskiej polskiej na nim zależy. Bo jeżeli w literaturze polskiej, jako w całości są duże luki, to powodem ich głównym jest brak zrozumienia wielkości katolicyzmu u autorów skądinąd znakomitych. A owocem tego jest płytkość w ocenie stosunków życiowych, co jest przecież głównym objektem beletrystyki. *G.*

Kartka z Charbina.

Bawił w Charbinie ks. Kowatsch, proboszcz katolicki na Sachalinie japońskim, ślązak rodem, Kowacz, dobrze mówiacy po polsku, ale wielki patrjota niemiecki. Swoim parafjanom polakom tłumaczy, iż Polska to państwo sezonowe, które lada chwila się rozsypie i w düngerfolk się obróci; a zabrania polakom wywiesić portret prezydenta Rzpl tej, a dzieciom polskim mówić pacierz po polsku. Dziś już tylko parę dzieci umie pacierz polski, wszystkie zaś inne dzieci polskie mówią pacierz albo po niemiecku, albo po japońsku.

Poselstwo polskie w Tokio istnieje lat kilka i kosztuje słono: złożyło ono i składa wspaniałe sprawozdania ze swej działalności, ale nie zdążyło dotychczas założyć choćby jednej szkółki polskiej na Sachalinie pomimo, że osiedlona tam ludność polska jest dosyć liczna.

Japończycy mają mnóstwo ryb wybornych, ale nie mają soli.

Polacy mają sól, ale sprowadzają śledzie cuchnące.

Gdyby tak okręty polskie woziły do Japonji sól, a przywoziły wzamian ryby, toby i większość polska miała pożywienie lepsze i nie droższe od śledzi, i bilans handlowy by nie ucierpiał.

M. A. D. Wołłosowicz.

Prasa Amerykańska.

W polskiej prasie, wydawanej w Ameryce, (Monitor Clevelandzki) znajdujemy wiele materjału ilustrującego rzeczywisty stan „raju demokratycznego“ w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Nasza lewicowa i prawicowa demokracja urządza wprawdzie wyprawy „po złote runo“ do U. S. A. lecz przemilcza rzeczywisty stan kulturalny tej zakorkowanej dla emigracji największej demokracji.

Jak wykonywaną jest rzeczywiscie słynna prohibicja, czytamy w „Mon. Clevel.“ zdanie pewnego korespondenta prasy angielskiej: „W ciągu 3-ch miesięcy mego pobytu w Stan. Zjed. na wszystkich zebraniach, na które byłem proszony (oprócz jednego wypadku w Chicago), podawany był alkohol w najrozmaitszych postaciach. Prohibicja w Stan. Zjed. jest smutną farsą“.

Znajdujemy w tymże dzienniku polskim wiadomości o surowych wyrokach, wydawanych przez sądy amerykańskie:

Matka 10 dzieci (zamieszczona jest podobizna) skazaną została na dożywotnie więzienie za handel alkoholem.

Młody człowiek za kradzież 10 centów skazany na 10 lat więzienia, a kasjer banku za kradzież 75,000 dolarów skazany zaledwie na 4 lata więzienia.

Nie było komu przed rządem „demokratycznym“ biedaków bronić.

Krzesło elektryczne stale zajęte, jednakże napady, mordy i rabunki nie ustają, a zwiększają się z dniem każdym.

Trudno prowadzić z kimkolwiek ze zwolenników demokracji dyskusję o poziomie umysłowym i kulturalnym Ameryki Pół., przytoczymy więc poniżej zdanie miarodoajne w tej kwestji Rektora Uniwersytetu Columbia Dr. Nikolas Murzay (№ 305 Dziennika Clevel. z 27/XII r. ub.).

„Demokracja przebyła już bardzo długą drogę, lecz jeszcze dłuższą drogę ma do odbycia, zanim ideały filozofów, którzy propagowali demokrację, zostaną osiągnięte. W Ameryce panuje niepodzielnie wszędzie ignorancja, nietolerancja, bigoterja, partyjnictwo, i ogromne samo-oszukiwanie się, oraz samolubstwo. Niepodobna dziś poważnie dyskutować spraw poważnych, bo powyższe wady na to nie pozwalają. Tania ideologja, poklask, blichtr — oto co ma znaczenie w tłumie żądnym wrażeń, emocji i użycia. Każdy stara się tłumowi dogodzić, by na tłumie bezkrytycznym robić interes“.

„Najciekawsze, że wszędzie widzimy piękne i bogate szkoły, kolegja, uniwersytety. I mimo ich wielką ilość, mimo przepełnienie w nich, coraz więcej głupoty i niezrozumienia widzimy naokoło siebie“.

Przy politycznym rozwoju ekonomicznym — miljony bezrobotnych i wiele gałęzi pracy, szczególniej kobiecej jest opłacanych b. mizernie. Oto co pisze w zebranej ankiecie jedna z kobiet zatrudnionych domową pracą przemysłową (nakładaniem szpilek na kortony):

„Prosimy Boga o pracę, a następnie, gdy ją dostaniemy tak się zmęczymy, iż nieraz więcej słyszeć można przekleństw niż jest szpilek przyczepionych do kortonów“.

H. O.

W Sejmie.

POGORSZENIE. Wiceminister Spraw Wewnętrznych p. Jaroszyński przy debacie budżetowej wyjawił, że przestępczość w r. 1928 wzrosła znacznie. W szczególności: pijaństwo o 29 proc., pobicia o 25 proc., kradzieże o 10 proc., morderstwa o 9 proc., podpalania o 6 proc.

CHARAKTERYSTYCZNE ORJENTACJE. Komisja sejmowa skreśliła w budżecie 40.000 zł subsydjum na uniwersytet katolicki w Lublinie. Taż komisja utrzymała 100 000 zł. na teatr i muzyki chłopskie i robotnicze.

STARCIE CHRYSTJANIZMU Z JUDAIZMEM odbędzie się wkrótce w Sejmie z okazji rozpraw nad prawem małżeńskiem i rozwodowem.

KRZYWDY SPOŁECZNE.

Bandyci pióra.

Myliłby się wielce ten, ktoby sądził, iż jest jeden tylko rodzaj bandytów, a mianowicie tych, którzy mordują i grabią...

Ustrój republikański między innemi ma i to do siebie, iż jest nazbyt tolerancyjny Przeciwko tolerancji jako takiej nie występujemy, ale piętnujemy całą siłą i werwą tolerancję zła. A panoszy się ono dzisiai we wszelkich przejawach życia społecznego, rozpuszcza swe macki na wsze strony sięgając do podwalin i podstaw narodu, które przecież gdy zdrowe być przestaną, czeka nas straszliwa klęska!

Po równoległej z tolerancją idzie i niezaradność wszelkich władz, dzięki czemu wytwarza się chaos czynów, pojęć, twórczości, słowem wszystkiego, co składa się na dorobek kultury, przedewszystkiem zaś kultury duchowej.

W tem miejscu słów kilka z odrazą poświęcić musimy prasie brukowej codziennej, która wielkie tryumfy dziś święci Nawet dziewice, bez wstydu przesyłają jej swe podobizny! Zgnilizna!... W dosłownem znaczeniu!... Któż nie zna wielkich szmat z czerwonemi nagłówkami i jeszcze bardziej kraśniejszą treścią?... Niestety! Tylko, że już niewielu czytającym występuje rumieniec na twarzy. Podobno czerwony kolor jest dziś w modzie, ale pamiętajmy, że moda taka drogo zbyt nas kosztować będzie! Słyszy się często twierdzenie, że to czasy powojenne sprawiły rozwój wszelkiego draństwa, że nadejdą normalne stosunki; podobne jednak orzeczenie solenie nie jest niczym innym jak tylko bałamustwem rozbójników pióra, krzywdzących już nie poszczególnych członków społeczności, ale społeczeństwa całe!

Każdy chyba docenia potęgę pracy, każdy chyba wie, jaki ona wpływ na masy wywiera, jak je urabia i kształci. Błędnem przytem jest twierdzenie odwrotne, że prasa jest wyrazicielką opinji: Tak, fałszywe, bo czyż banda handlarzy kokainy, lub morfiny, armiąca już zdegenerowane rzesze będzie wyrazicielką wszystkich? Może doprowadzić do upadku coraz to nowe jednostki, ale będą to tylko ofiary zezwolenia na niecny proceder! A wpuśćcież tłum prostytutek do porządnego domu, cóż żeń uczynią? Spelunkę Wenery! Zaraza! Epidemja!... Dziw jednak i wstyd zarazem, że lekarzy brak! Nie przeczymy, że są świnie i wieprze, które bez błota żyć nie mogą, ale to nie dowód, aby pastuchy wpędzali w gnój i tych, którzy omijają go!

Przypominamy sobie, że pewien dziennik prowincjonalny, gdy zaprotestował jeden z czytelników przeciw zbyt po bandycku opisanemu faktowi, utrzymując, że to demoralizuje młodzież, odpowiedział mu publicznie, że pisma są tylko dla dorosłych! Homeryczny śmiech ogarnia... Psiakrew...

A czas płynie, a uciekając, czyni swoje. Prasa suggeruje. Narzędzie w rzezimieszka rękach!

Skrzypi już pióro z emocji ona republiko i prześwietni konsulowie, wybrańcy losu funduszów wyborczych, oraz swych gęb i nagani czy. Tak to baczycie na jej całość?!

Przysięgam maluczko, a rozpadnie się w proch i pył! A wy? O was będą kląć potomni.

JAN KRYŃSKI.

Z karty żałobnej.

Zmarła przedwcześnie, w młodym wieku Wanda z Malinowskich Osterwina. Była to aktorka niezwykle inteligentna, subtelna i pełna wdzięku.

Ostatnią jej rolą była partja Małgosi w „Nieuczciwym Tomku" Grabowskiego, w której czarowała widzów „Reduty" wileńskiej.

Żal, głęboki żal.

W Warszawie tłumnym pogrzebem żegnano śpiewaczkę operetkową Wiktorję Kawecką-Wi›logłow‹ką.

Dodatnie warunki zewnętrzne, piękny dźwięczny głos oraz talent sceniczny, uczyniły z niej na długi okres czasu ulubienicę zwolenników operetki.

ARGENIDA.

(WYJĄTEK.)

Jednego króla ganiąc, na dziesięć rozgrzeszasz!
Pytam: kędy większy plac i miejsce swobodzie,
Gdzie jeden czy gdzie dziesięć panuje w narodzie?

. . . .

Więcej na Pospolitą Rzecz przypada skazy,
Prędsza zguba daleko tedy państwo goni,
Niż kiedy u dziecięcia korona na skroni.

Wacław Potocki.

Weterani, inwalidzi, emeryci i młodzież akademicka opłacają prenumeratę ze zniżką 50 procentową.

Redaktor: **H. Olszewski.**
Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Administracja czasopisma

„PRO PATRIA"

Warszawa, Traugutta 3,

posiada na składzie i wysyła na każde żądanie:

Broszury propagandowe.

	Cena Zł. gr.
1) Polsce potrzeba Króla . . .	0.20
2) Teorja ustroju politycznego . .	0.10
3) Idea monarchji a nakazy historji .	0.10

Książki

1) Jaki powinien być Sejm i Senat .	0.40
2) Myśli o ustroju	2.—
3) Rady Machiavella	2.—
4) Demokracja a monarchja . .	1.—
5) Istota i cechy komunistycznej polityki ekonomicznej . . .	5.—
6) Sowiecka reforma rolna . .	3.—
7) Dyktator Sylla	1.—
8) O absolutyzm idei Opatrzności w dziejach	2.—
9) Czynnik nienormalny (żydzi) .	0.50
10) Idea monarchji w świetle Konstytucji 3-go maja	0.50

Drobne należności za broszury i książki prosimy nadsyłać markami pocztowemi, a sumy powyżej 2 zł. regulować przekazami pocztowemi lub wpłacać na konto № 8470 Polskiej Spółdzieln. Wydawniczej, która jest wydawcą czasopisma „PRO PATRIA".

Przy wysyłaniu na żądanie za zaliczeniem pocztowem, koszt pobrania pocztowego doliczamy do należnego rachunku.

Przy nabywaniu większych ilości powyższych książek i broszur ustępujemy rabat księgarski.

Druk. „Reduta", Warszawa, Traugutta 3, tel. 40-39.